


Załącznik 1

„Każdy szczęściu dopomoże, każdy dzisiaj wygrać może!”

Potnijcie kartkę zgodnie z liniami przecięcia. Na zmianę losujcie, dodawajcie kolejne liczby lub wykonujcie polecenia z wylosowanych kartek. Zwycięża ta osoba, która będzie miała najwyższy wynik.




0	-15	4
5	-2	100
-10	50	Odbierasz przeciwnikowi połowę jego punktów
Oddajesz przeciwnikowi 6 swoich punktów		



„Każdy szczęściu dopomoże, każdy dzisiaj wygrać może!”

Potnijcie kartkę zgodnie z liniami przecięcia. Na zmianę losujcie, dodawajcie kolejne liczby lub wykonujcie polecenia z wylosowanych kartek. Zwycięża ta osoba, która będzie miała najwyższy wynik.



0	-15	4
5	-2	100
-10	50	Odbierasz przeciwnikowi połowę jego punktów
Oddajesz przeciwnikowi 6 swoich punktów		

Załącznik 2

Lukas Podolski

Lukas Podolski jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych piłkarzy reprezentacji Niemiec w Polsce. To dlatego, że urodził się w Gliwicach, a do Niemiec wyjechał w wieku dwóch lat. Zawsze jednak podkreślał silne związki z Polską i wahał się, jaką reprezentację wybrać. **Ostatecznie postawił na Niemcy** i stał się jedną z legend Die Mannschaft.

Lukas Podolski rozegrał w niemieckiej kadrze aż 130 meczów i strzelił w nich 49 goli. Jest trzecim najlepszym strzelcem w historii Niemiec. W kadrze naszych zachodnich sąsiadów zadebiutował w 2004 roku, a karierę reprezentacyjną zakończył 13 lat później. W tym czasie sięgnął po najcenniejsze trofeum – w 2014 roku zdobył mistrzostwo świata. W 2008 roku został wicemistrzem Europy.

W lipcu 2015 roku Lukas Podolski rozpoczął swoją “podróżniczą przygodę”. W ciągu sześciu lat, zanim został zawodnikiem Górnik Zabrze w 2021 roku, grał w Galatasaray Sztambuł, Vis-sel Kobe i Antalyasporze, wygrywając puchar oraz superpuchar Turcji, a także puchar Japonii.

Były reprezentant Niemiec zawsze podkreślał, że jego ukochanym klubem jest Górnik Zabrze i w nim zechce zakończyć karierę piłkarską. W 2021 roku dołączył do tej drużyny. W Ekstraklasie nigdy wcześniej nie grał piłkarz z tak wielkimi sukcesami na koncie. **Z miejsca Lukas Podolski stał się jedną z najważniejszych postaci polskiej ligi.**

W swoim pierwszym sezonie w Ekstraklasie Lukas Podolski rozegrał 27 spotkań, w których zdobył dziewięć goli i dołożył cztery asysty. Trzykrotnie wystąpił też w meczu Pucharu Polski. Napastnik wiele robi dla zabrzańskiego klubu, również poza boiskiem. To dzięki niemu Górnik pozyskał między innymi kilku sponsorów.

Opracowano na podstawie Lukas Podolski – kariera <https://www.goal.pl/pilkarze/lukas-podolski/>

Załącznik 3

Ernest Wilimowski

Gdyby grał w dzisiejszych czasach, kiedy cały świat może podziwiać najlepszych zawodników za pośrednictwem internetu i telewizji, byłby idolem tłumów na wszystkich kontynentach, jak Leo Messi czy Cristiano Ronaldo. Jednak nawet wtedy sława rudowłosego lewego łącznika chorzowskiego Ruchu szybko przekroczyła granice Śląska, a potem Polski.

Cudowne dziecko

Urodził się 23 czerwca 1916 roku w niemieckich wówczas Katowicach. Nazywał się Ernst Otto Pradella. Było to nazwisko jego matki, Pauliny, która potem wyszła za mąż za Romana Wilimowskiego. W 1929 roku przyjął nazwisko ojczyma.

Jego sytuację rodzinną można opisać jako skomplikowaną. Wprawdzie matka, Paulina Pradella, była Ślązaczką o sympatiach proniemieckich, ale ojczym, Roman Wilimowski (zm. w 1941 r.) brał udział w powstaniach śląskich i pracował jako polski urzędnik. Sam Ernest ukończył prestiżowe polskie gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Katowicach.

Kariera sportowa w Polsce

Tylko on w polskiej lidze potrafił zdobyć dziesięć goli w jednym meczu. Tylko on na mistrzostwach świata pokonał bramkarza Brazylii aż cztery razy. Nie było drugiego takiego piłkarza.

Zawodnik, zwany przez kolegów „Ezi”, w mistrzostwach świata rozegrał ten jeden mecz. Był jego najmłodszym uczestnikiem, miał zaledwie 22 lata.

Zaczynał karierę w 1 FC Kattowitz, klubie mniejszości niemieckiej, ale już w wieku 17 lat trafił do Ruchu. W 1934 roku zadebiutował w ekstraklasie. Po pięciu meczach miał na koncie siedem bramek! Jeszcze w tym samym roku dostał powołanie do reprezentacji. Sezon zakończył mistrzostwem Polski i tytułem króla strzelców.

Do wybuchu wojny rozegrał 86 meczów ligowych, w których strzelił aż 112 bramek. Szczególnie udany był dla niego rok 1939. 21 maja strzelił drużynie Union Touring Łódź dziesięć goli (Ruch wygrał 12:1), co jest do dziś rekordem polskiej ligi, który zapewne nigdy nie zostanie pobity. Na cztery dni przed wybuchem wojny Polska podejmowała w Warszawie wicemistrza świata, zespół z Węgier. Wygraliśmy 4:2, a Wilimowski zdobył trzy gole i wywalczył karnego, z którego padła czwarta bramka.

Kariera sportowa w czasie wojny

Wszystko dlatego, że gdy w 1941 roku powołano go do reprezentacji Niemiec, nie odmówił. W drużynie niemieckiej rozegrał osiem meczów, zdobywając w nich aż trzynaście bramek. W niemieckich rozgrywkach krajowych udało mu się raz powtórzyć wyczyn z Polski, czyli zdobyć dziesięć goli w jednym spotkaniu. Z drużyną TSV 1860 Monachium zdobył także Puchar Niemiec.

Porażki Niemców na froncie sprawiły, że reprezentacja przestała grać. Od listopada 1942 roku do listopada 1950 roku nie rozegrała żadnego meczu.

Skomplikowana sprawa, Wilimowski nie był bohaterem czasów okupacji. Jako mieszkaniec terenów włączonych do Rzeszy (a nie Generalnego Gubernatorstwa), nie wypełniwszy kwestionariusza tzw. volkslisty, ryzykowałby wysłanie do obozu koncentracyjnego.

Z powodu ojczyzna był dla Niemców narodowo podejrzany. Podpisanie volkslisty zapewniało mu bezpieczeństwo. Gdyby zaś odmówił gry w reprezentacji Niemiec, zostałby wysłany na front jako żołnierz Wehrmachtu...

A po wojnie...

„Ezi” wielkiej kariery już nie zrobił.

Kiedy odbywały się następne mistrzostwa świata, w 1950 roku, Niemcy nie wystartowały w eliminacjach. Podczas kolejnych, w 1954 roku, gdy RFN zdobywała mistrzostwo, był już za stary, miał 38 lat.

Tymczasem w Polsce skazano go na wieloletnie zapomnienie. Po wojnie o powrocie do kraju, na Śląsk nie mogło być mowy. Dopiero po 1989 roku w polskiej prasie zaczęły się ukazywać artykuły przypominające sylwetkę tego wielkiego zawodnika. Zmarł 30 sierpnia 1997 roku w Karlsruhe.

Po wojnie pamięć o wyczynach Wilimowskiego została skrętnie wymazana. Jego nazwisko nie pojawiała się nawet w zestawieniach statystycznych. Uznano go za zdrajcę. W 1974 roku polska reprezentacja piłkarska grała na mistrzostwach świata w RFN. Wilimowski chciał wtedy odwiedzić naszych piłkarzy. Działacze nie dopuścili go jednak do drużyny, choć udało mu się chwilę porozmawiać z trenerem, Kazimierzem Górskim.

Sławny szkoleniowiec tak wspominał to spotkanie w książce „Pół wieku z piłką”: „Gdy odbierałem któregoś dnia klucze do pokoju, recepcjonista zwrócił mi uwagę, że obok w barze czeka na mnie jakiś człowiek. (...) Zajrzałem do niewielkiego wnętrza pogrążonego w półmroku i wówczas wyszedł mi naprzeciwko starszy wiekiem mężczyzna. Nie poznałem go w pierwszej chwili (...). »Wilimowski jestem, nie wiem tylko, czy pan ze mną pomówi, nie odpędzi. (...) Tak źle o mnie mówili i pisali u was, to nie tak było, ja nic złego nie zrobiłem«. (...) »Panie Wilimowski, jeśli pan nic złego nie zrobił, jak pan mówi, dlaczego pan nie wrócił do kraju, może nie od razu, (...) ale potem, i nie spróbował się wytłumaczyć, oczyścić z zarzutów?«. »Bałem się« – w tym momencie zjawił się recepcjonista, prosząc mnie do telefonu. Kiedy skończyłem rozmowę, wręczył mi złożoną w czworo kartkę papieru, na której skreślono kilka słów (...): »Chciałem pana poznać, o panu teraz głośno, niech się powiedzie polskiej drużynie, proszę mnie źle nie wspominać. E.W.«

Opracowano na podstawie Śliwa L., Proszę mnie źle nie wspominać... Proszę mnie źle nie wspominać... <https://www.gosc.pl/doc/7853661.Prosze-mnie-zle-nie-wspominac>